

**Rozmowa z Piotrem Madejem, przewodniczącym KM NSZZ „S” przy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku i członkiem Rady Sekcji Krajowej Pracowników Inspekcji Sanitarnej NSZZ „S”**



**- Choroba COVID-19 i wirus SARS wymusiły przyjęcie dodatkowych zadań, całej palety obowiązków, przez inspekcję sanitarną. Pracownicy Sanepidu musieli dostosować się do nowej rzeczywistości. Czy w ślad za tym przyszło wsparcie finansowe, informatyczne, logistyczne ze strony administracji państwa?**

- Otrzymaliśmy wsparcie na wydatki rzeczowe. Znalazły się pieniądze na zakup, odzieży ochronnej (kombinezony, maseczki, rękawiczki), płynów dezynfekujących i dozowników. Dużo gorzej było - i jest, z pieniędzmi na płace. Pracy było - i jest, o wiele więcej niż jeszcze w lutym tego roku. W pierwszej fazie pandemii robiliśmy w WSSE w Gdańsku badania nie tylko dla województwa pomorskiego, ale także dla części województwa kujawsko-pomorskiego. Praca była zorganizowana na trzy zmiany, wykonywana była także w nocy. Trzeba było zostawać po godzinach, przyjść w soboty, w niedziele, w Wielkanoc. W normalnym trybie za nadgodziny u nas się nie płaci tylko odbiera dzień wolny. W nadzwyczajnym okresie COVID nie można wziąć dnia wolnego, gdyż mamy zbyt mało pracowników. W tym najtrudniejszym okresie w laboratorium WSSE wsparły nas dodatkowe trzy osoby z laboratorium weterynarii, jedna z PSSE w Gdyni oraz studentka z Wydziału Biochemii. W oddziałach epidemiologii w powiatowych stacjach, w zależności od

wielkości powiatu, pracuje niewiele osób więc wspierani są przez pracowników innych oddziałów, a w wojewódzkiej pracuje oczywiście więcej, ale również wspierani są pracownikami innych oddziałów

**- Nie każdy może przyjść do laboratorium i badać próbki...**

- W przypadku badań w kierunku COVID-19 najważniejsze jest odpowiednie pobranie materiału. Bardzo wiarygodne są testy genetyczne, ale procedura prowadząca do otrzymania dobrego wyniku jest stosunkowo długa. Najpierw należy dokładnie opisać próbki, wyizolować materiał genetyczny, a po obróbce wynik należy opracować i zinterpretować. Robi to doświadczony diagnosta z kwalifikacjami.

**- Za pracę należy się zapłata.**

- I tu pojawiła się kwadratura koła, bo pracy było więcej, a skończyły się pieniądze, gdy było trzeba zapłacić za nadgodziny. Co prawda w budżecie rocznym w styczniu na płace otrzymaliśmy o 6 procent więcej. Pieniądze miały pójść na podwyżki dla pracowników administracji, którzy nie otrzymali podwyżki w zeszłym roku, kiedy otrzymali pracownicy tzw. merytoryczni. Ustaliliśmy w styczniu, że tym razem otrzyma je administracja, ale przyszła pandemia i trzeba było przeznaczyć te 6 procent na wypłatę za pracę w godzinach nadliczbowych i nocnych. W tym roku miała być z kolei podwyżka w lipcu, ale otrzymali ją tylko pracownicy tzw. medyczni, a administracyjni znowu nie.

**- Czy zostały zapłacone nadgodziny?**

- Należności za nadgodziny, głównie za soboty, niedziele i święta, były na bieżąco zaspokajane, ale obecnie pieniądze na wypłacenie nadgodzin już się skończyły więc cały harmonogram trzeba było zmodyfikować i przejść bardziej na dyżury.

**- Ryzyko błędu odczytu jest wyższe, gdy ma go wykonywać laborant pracujący 12 godzin non stop?**

- Takiego zagrożenia przemęczeniem nie ma, gdyż praca jest rozłożona też na dni teoretycznie wolne od pracy i są dyżury domowe. Pracownicy pozostają w stanie gotowości. Pod telefonami...

**- Telefony rozdzwoniły się na pewno w stacjach sanepidu?**

- Dzwonią potencjalni chorzy, ci którzy chcieli się dowiedzieć jak sobie poradzić i gdzie się zgłaszać w razie podejrzeń. Potrzebny jest dokładny, umiejętnie prowadzony wywiad, od

którego zależy dalsze postępowanie. Decyzje dotyczące samego badania podejmuje lekarz epidemiolog. Przychodnie p.o.z., stacjonarne, były nieczynne, czyli były teleporady, by nie zwiększać ryzyka zarażenia i nie doprowadzić do zwiększenia zachorowań. Zwiększona została ilość udostępnionych u nas numerów telefonów przez które udziela się porad co do dalszego postępowania oraz przyjmuje zgłoszenia. Telefonów są dziesiątki, jeśli nie setki. Jest tu i sfera psychiki, jest stres, są sytuacje bardzo stresujące, nerwy, czasem płacz...

**- Telefony w stacji się grzały, a po drugiej stronie był zniecierpliwiony człowiek, pacjent, nie petent. Nikt nie był na stan epidemiczny, na taką jego skalę, przygotowany. Ludzie nie muszą wiedzieć jaką pracą jest poprzedzony wynik badania. Nie ma stanu wyjątkowego, a skargi na utrudniony kontakt z sanepidem pojawiają się codziennie. Radzicie sobie, ale jak?**

- Na początku było zaskoczenie. Procedury trzeba było dopiero opracowywać. Z czasem szło nam coraz sprawniej. Codziennie jeden pracownik sanepidu odbiera kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt, telefonów w związku z pandemią. Pracownicy sanepidu także dzwonią z informacjami o wynikach. Wypełniają dokumenty, kierują na wymazy, niezależnie od dnia i od godziny. Niemal każdy z nas stał się członkiem oddziału epidemiologii. Każdy wynik jest poprzedzony dziesiątkami czynności. Kilka osób jest zaangażowanych, aby ktoś usłyszał wynik.

**- Za każdym wynikiem jest człowiek ze swoją historią...**

- Wiemy o tym, mamy tego świadomość, że dzwoniący na alarmową infolinię ma problem, ten dla niego najważniejszy. Epidemia wywołuje emocje. Jednocześnie pracownicy muszą orientować się w gąszczu przepisów podczas epidemii, informować jak się chronić przed zakażeniem, wyjaśniać zasady wykonywania wymazów, przyjmowania do szpitala zakaźnego. Zalecamy wymazy, ustalamy transport medyczny, analizujemy wymaz kontrolny. Laboratoria działające na terenie województwa pomorskiego wykonały od 14 marca do 20 września ponad 245 tysięcy testów na koronawirusa SARS-CoV-2. We wrześniu każdej doby wykonujemy badania ponad 1600 próbek.

**- Zaczął się rok szkolny...**

- Dzwonią do nas rodzice, osoby wracające z wakacji, ludzie skierowani na kwarantannę przez służby graniczne. Po korektach systemu i logistyki złapaliśmy na szczęście oddech. Jest więcej laboratoriów robiących testy, jest GUMed, są prywatne laboratoria, krwiodawstwo. Na początku było sześć wyspecjalizowanych laboratoriów w całym kraju.

**- Sytuacja jest dynamiczna...**

- Testy są bardzo czułe, na tyle, że wykrywają RNA wirusa nawet jak ustąpią objawy. Testów wykonywanych jest teraz o wiele więcej niż w marcu, kwietniu. Test wykonuje się u osób z kontaktu z osobą zakażoną lub u osób, które wykazują objawy choroby. Zmiana zasad zwalniania z kwarantanny nieco odciąży sanepidy ale niewiele. Cały czas jesteśmy potrzebni. I mam nadzieję że już nikomu nie przyjdzie do głowy likwidowanie czy ograniczanie pracy inspekcji sanitarnej.

**- Niedoszacowanie usług i zadań sanepidu ma korzenie w przeszłości. Były próby wyjęcia badań nad żywnością spod kompetencji Sanepidu i ograniczenia liczby laboratoriów. Został zatrzymany demontaż systemu ochrony przed zagrożeniami sanitarno-epidemiologicznymi?**

- Jak widać, na szczęście, tak. Łatwo nie było. Chyba za czasów rządu SLD, przed ponad 15 laty, pojawił się pomysł by badania żywności „wyprowadzić” z Sanepidu. Był kontynuowany, z dużo większym zaangażowaniem, przez koalicję PO-PSL, a potem przez PiS w 2006 i kolejne rządy, aż do roku 2016. Zadanie miały przejąć akredytowane laboratoria prywatne. Za koalicji PO-PSL pojawiły się pomysły ograniczenia ilości laboratoriów i ich likwidacji m.in. w miejscowościach turystycznych. I doszło do likwidacji wielu laboratoriów powiatowych. Na przykład w woj. zachodniopomorskim i małopolskim zlikwidowano wszystkie powiatowe laboratoria i zostały tylko w WSSE w Szczecinie i Krakowie. Byliśmy tym bardzo zaniepokojeni i protestowaliśmy przeciwko tym likwidacjom, bo przecież powiatowe laboratoria były unowocześniane i akredytowane. „Solidarność” biła na alarm wobec zamierzonego ograniczania stacji sanitarno-epidemiologicznych. Wskazywaliśmy na procedurę pobierania i badania wody oraz próbek żywności, na zagrożenia dla mieszkańców w sytuacjach kryzysowych, na fakt, że mamy co roku milion turystów nad morzem. Ograniczenie kompetencji Państwowej Inspekcji Sanitarnej groziło tym, że zabraknie należytej ochrony przed zagrożeniami epidemiologicznymi.

**- Pomimo notorycznego niedofinansowania, niezależnie czy rządzi SLD, PO, czy PiS, ochrona sanitarna jest skuteczna. Nie pojawiła się u nas żywność skażona bakterią Escherichia coli, bo zablokowaliście jej wprowadzenie na rynek. Udało się wyeliminować z obrotu hektolitry skażonego alkoholu, stawiacie barierę wirusom SARS.**

- Stało się tak dzięki pracownikom, ich ofiarności i pracowitości. A przecież była ograniczana liczba osób zatrudnionych. W WSSE w Gdańsku w 2011 roku ówczesna dyrekcja zwolniła „na dzień dobry” około 30 osób. Na szczęście nie zdołała zlikwidować laboratorium wirusologicznego. Ktoś sobie wymyślił, że skoro nie było wtedy poważnych zagrożeń wirusologicznych utrzymywanie stanu gotowości się nie opłaca. Laboratorium

zostało obronione przez nas, przez „Solidarność”. Teraz widzimy że wszystkim się to opłaciło.

**Rozmawiał Artur S. Górski**

*(Fragment rozmowy, która w całości ukaże się w październikowym „Magazynie Solidarność”)*